

**Relacja TW "Return"
ze spotkania
z Jackiem Kuroń.
Przyczynek do rozważań
na temat wydarzeń
marca 1968 r.**

Akta archiwalne Służby Bezpieczeństwa należą do najcenniejszych źródeł wiedzy o najnowszych dziejach Polski. Z natury rzeczy – planując, prowadząc i analizując własną działalność operacyjną – komunistyczna policja polityczna musiała gromadzić, konfrontować i weryfikować olbrzymią ilość wiadomości na temat życia społeczno-politycznego kraju. W dokumentacji SB znajdują się informacje dotyczące i takich faktów z naszej historii, których wcześniejsza weryfikacja była trudna lub wręcz niemożliwa. Wiele z nich odnosi się do planów, poglądów, zamierzeń i rzeczywistych intencji działaczy opozycji, które w relacjach składanych po kilkunastu czy kilkudziesięciu latach ulegały istotnym zniekształceniom. Dokumenty te, utrwalające na papierze fakty i wydarzenia (znane np. z podsłuchów pokojowych i telefonicznych, stenogramów nagrywanych spotkań bądź meldunków szczególnie wiarygodnych tajnych współpracowników), przedstawiają dziś trudną do przecenienia wartość naukową.

Jednym z tego rodzaju dokumentów jest informacja przekazana Służbie Bezpieczeństwa w listopadzie 1977 r. przez Lesława Maleszkę (TW „Return”) o spotkaniu krakowskich opozycjonistów z przybyłym z Warszawy działaczem Komitetu Obrony Robotników Jackiem Kuroń. Zawiera ona istotne informacje o poglądach Kurońa oraz działaniach jego najbliższego środowiska.

Kuroń był drugim działaczem, z którym zorganizowano spotkanie w roku akademickim 1977/1978 w ramach Klubu Dyskusyjnego powołanego przez krakowski Studencki Komitet Solidarności (pierwszym był ówczesny działacz Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela Leszek Moczulski). Po przejeździe do Krakowa Kuroń miał pretensje do działaczy SKS, że to Moczulski, a nie on, inaugurował działalność klubu. Z tego powodu doszło do scysji¹.

¹ Relacja Bogusława Sonika z 30 marca 2005 r.

Zasadnicze spotkanie odbyło się prawdopodobnie 13 listopada 1977 r. w mieszkaniu Bogusława Sonika, w Krakowie przy ul. Floriańskiej 43/5A, natomiast jego nieoficjalna część – w mieszkaniu Ziemowita Pochitonowa przy ul. Przekopy 75. Mimo iż Lesław Maleszka nie jest wymieniony w prezentowanej notatce, uczestniczył w obydwu zebraniach i przekazał SB dokładne informacje o ich przebiegu. Ze względu na charakterystyczne cechy tego dokumentu można przypuszczać, że relację Maleszki utrwalono na taśmie magnetofonowej, a dopiero potem na jej podstawie oficer prowadzący „Returna”, kierownik Sekcji III A Wydz[iału] III KW MO w Krakowie kpt. Stanisław Nowak, sporządził notatkę. Z niej wykonano odpis (obejmujący część oryginalnego tekstu) dotyczący poglądów i opinii przedstawionych przez Kuronia. Dokument ten Wydział III SB KW MO w Krakowie² przesłał do Wydziału III Departamentu III MSW. Jednostka ta prowadziła wówczas sprawę operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Wasale”, w ramach której koordynowano działania przeciwko studenckim komitetom solidarności powstającym w różnych ośrodkach akademickich PRL. Ten dokument prezentowany jest poniżej³. Oryginalną informację „Returna”, z której sporządzono odpis, prawdopodobnie zniszczono wraz z teczką pracy TW „Ketmana” *vel* „Returna” *vel* „Tomka”, czyli jednego z najcenniejszych agentów SB w opozycji – Lesława Maleszki.

Pierwsza część notatki, dotycząca oficjalnego spotkania w domu Bogusława Sonika, jest streszczeniem referatu Jacka Kuronia o sprawach społeczno-politycznych kraju i odpowiedzi prelegenta na pytania odnoszące się do jego krytycznego wobec PZPR wystąpienia z Karolem Modzelewskim w 1964 r. Mówił też o swojej działalności w harcerstwie. W drugiej części spotkania, odbywającej się w mieszkaniu Ziemowita Pochitonowa, gość z Warszawy, „urodzony gawędziarz”⁴, relacjonował swoje przeżycia w więzieniu i opowiadał o wydarzeniach marcowych 1968 r. Informacje podane przez Kuronia zawierają istotne szczegóły opisujące środowisko komandosów⁵, a także okoliczności jego udziału w akcji protestacyjnej przeciwko zdjęciu ze sceny warszawskiego Teatru Narodowego Mickiewiczowskich *Dziadów* w słynnej inscenizacji Kazimierza Dejmka.

Należy zaznaczyć, że sami komandosi (w tym także Kuroń) przekazali wspomnienia i relacje, które nie pozostawiają poważniejszych wątpliwości co do genezy i motywów ich zaangażowania w marcowy protest. Ich stanowisko wobec zdjęcia *Dziadów* miało mieć sens głęboko moralny: „dawaliśmy świadectwo najwyższym wartościom narodowym i uniwersalnym. [...] Sądzę, że jeżeli należałoby wskazać dziś manifest ideowy marca [19]68 roku, to należałoby wybrać postanie *Pana Cogito* Herberta: nie ocalałeś po to, aby żyć, masz dać świadectwo”⁶.

Ponieważ podstawowa książka dotycząca marca 1968 r. pomija kluczowe dokumenty archiwalne⁷ i opiera się na relacjach komandosów, jej autor twierdzi: „spra-

² Wspomniana jednostka SB zajmowała się „kontrolą operacyjną” środowiska SKS.

³ AIPN, 0222/701, t. 6, k. 183–189.

⁴ Relacja Bogusława Sonika z 30 marca 2005 r.

⁵ Komandosami nazywano wówczas ludzi związanych z Jackiem Kuroniem i Karolem Modzelewskim, pojawiających się na otwartych zebraniach partyjnych i prowokujących „nieprawomyślne” dyskusje polityczne.

⁶ Cyt. za: Jerzy Eisler, *Marzec 1968*, Warszawa 1991, s. 192–193.

wa *Dziadów* i następujące po niej wydarzenia przyczyniły się do silnego dowartościowania pierwiastka narodowego w ideowym zapleczu komandosów; przez dłuższy czas przynajmniej część z nich wydawała się nie doceniać tradycji narodowej. [...] Nie znaczy to naturalnie, że wcześniej [komandosi] byli narodowymi nihilistami i kosmopolitami, jak im to później zarzucała marcowa propaganda; tyle że nie akcentowali pierwiastka narodowego w stopniu, na jaki zasługiwał”⁸.

Ów „narodowy” aspekt sprawy do dziś bywa opisywany jako główna siła napędowa działań komandosów. To przecież on miał pchnąć wspomniane środowisko do opracowania petycji protestacyjnej do Sejmu PRL w sprawie zdjęcia *Dziadów*: „31 stycznia w mieszkaniu Ireny Grudzińskiej zebrała się grupa młodzieży. Obecni byli m.in.: Teresa Bogucka, Jan Gross, Jakub Karpiński, Jacek Kuroń, Andrzej Mencwel, Adam Michnik, Barbara Toruńczyk. Byli zgodni co do tego, że protest przeciwko zdjęciu *Dziadów* jest w istocie manifestacją w obronie wartości narodowych. Dyskusja toczyła się więc głównie wokół kwestii skuteczności takich akcji jak podpisywanie petycji protestacyjnych”⁹.

Wizja wydarzeń marcowych przedstawiona w tej relacji budzi wątpliwości. Już samo skonfrontowanie tych twierdzeń z treścią wspomnianej petycji powinno skłaniać do refleksji. Dokument ten nie dotyczy bowiem „tradycji narodowych”, lecz zawiera protest „przeciwko polityce odcinania się od postępowych tradycji narodu polskiego”¹⁰. To zaś, zważywszy na właściwy sens partyjnej nowomowy, którą posługiwali się i komandosi, i propaganda PZPR, zmienia zupełnie sens pisma. Mimo to w pracach autorów zajmujących się dziejami opozycji środowisko komandosów często urasta do roli czołowych obrońców narodowych wartości. Karol Modzelewski miał wedle jednej wersji wymyślić, a wedle innej – pierwszy publicznie skandować, jedno z najważniejszych haseł marca: „niepodległość bez cenzury”. Na poparcie tej tezy autorzy przywołują zebraną bazę źródłową – przede wszystkim relacje Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego¹¹.

Główny narrator, Jacek Kuroń, był jednym z animatorów działań środowiska komandosów podczas tamtych wydarzeń. Trudno byłoby więc wskazać kogoś, kto posiadałby na ten temat lepsze informacje. Prezentowany dokument powstał w latach siedemdziesiątych, a więc znacznie wcześniej niż cytowane wystąpienia z uroczystych akademii i relacje spisane przez Eislera. Doświadczenie nauk historycznych wskazuje, że im bliżej od opisywanych wydarzeń składana jest relacja, tym mniej w niej przesłaniających fakty interpretacji, a sam opowiadający pamięta więcej szczegółów i trafniej je umiejscawia. Nadto wydaje się prawdopodobne, iż na skutek

⁷ Jak wyjaśniał autor: „Bazą źródłową pracy są przede wszystkim zebrane przeze mnie nieautoryzowane relacje oraz materiały archiwalne pochodzące ze zbiorów prywatnych. [...] Co się zaś tyczy archiwaliów to – jak się wydaje – niektórzy historycy przeceniają ich wartość” (*ibidem*, s. 9).

⁸ *Ibidem*, s. 184–185.

⁹ *Ibidem*, s. 158. Informację tę podano na podstawie relacji Kuronia.

¹⁰ Jacek Kuroń, *Wiara i wina*, Warszawa 1990, s. 282; J. Eisler, *op. cit.*, s. 159.

¹¹ Por.: J. Kuroń, *op. cit.*, s. 283; Andrzej Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994, s. 239–240, 266; biogram Karola Modzelewskiego tegoż autora w: *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–1989*, Warszawa 2000, s. 247; J. Eisler, *op. cit.*, s. 156.

ideowej ewolucji, jaką część środowiska komandosów przeszła w późniejszym okresie, ich relacje składane na przykład w 1988 r. mogły zawierać istotne zniekształcenia.

Warto wspomnieć, że raport „Return” relacjonuje opinie i poglądy Kuronia przedstawione w wąskim gronie działaczy SKS. Wartość tego rodzaju dokumentów jest z reguły znacznie większa, niż odczytów pisanych *ad memoriam* na rocznicowe uroczystości. Także osobie relacjonującej wypowiedzi Kuronia należy wystawić jak najlepszą opinię pod względem źródłowym. Maleszka z pewnością należał do grona najbardziej wnikliwych i inteligentnych obserwatorów działań opozycji, jakich miała na służbie SB. Świadczą o tym zachowane w archiwach dziesiątki jego doniesień, notatek, sprawozdań i innych elaboratów. Koledzy z krakowskiej opozycji nazywali go „wysokobiałkowym komputerem” – określenie to miało odzwierciedlać jego znakomitą pamięć. Nadto należy pamiętać, iż raport z pobytu Jacka Kuronia w Krakowie „Return” złożył tuż po opisywanym wydarzeniu. Trudno wskazać jakiegokolwiek logiczne powody, dla których Maleszka mógłby chcieć zniekształcić poglądy Kuronia. Gospodarz spotkania, Bogusław Sonik, określił relację „Return” jako „wierną”¹².

Jaki obraz marca 1968 r. przedstawił Kuroń na spotkaniu w Krakowie? Kuroń pokazuje zajścia marcowe jako wielką prowokację nacjonalistycznej frakcji Mieczysława Moczara, która dążyła do władzy w PZPR. Poniosła ona jednak klęskę przy istotnym udziale komandosów. Nie historiograficzne wywody są tu jednak najważniejsze. Otóż z gawędy warszawskiego gościa wyłania się obraz marca 1968 r. zasadniczo odmienny od tego, jaki można odtworzyć na podstawie książki Eislera. Przytoczone w relacji wypowiedzi Kuronia wskazują, iż główny motyw działań komandosów nie był bynajmniej głęboko moralny. Bardziej istotne wydają się natomiast cele taktyczne: jakoś trzeba było się odnieść do spontanicznie narastających wydarzeń, gdyż komandosi zdawali sobie sprawę, że: „atmosfera na uczelni jest taka, że wcześniej czy później dojdzie do wystąpień – i one są nieuchronne”¹³. Opowieść Kuronia dowodzi, że nie chodziło też o dawanie jakiegokolwiek świadectwa na wzór *Pana Cogito*, tylko o udział w walce dwóch konkurencyjnych frakcji wewnątrz PZPR. Niepodległość, wolność czy inne transcendentne wobec taktyki politycznej wartości były tu mniej istotne. Komandosi działali, bo chcieli zwycięstwa „partyjnych rewizjonistów” (z którymi związane było środowisko Kuronia) nad frakcją Mieczysława Moczara. W szerszym kontekście ideowym jako „ortodoksyjni marksistowskie bez reszty”¹⁴ komandosi występowali w obronie komunistycznego internationalizmu, a przeciwko stanowiącemu zagrożenie dla partii „nacjonalizmowi”.

Taka właśnie miała być geneza petycji do Sejmu PRL opracowanej przez środowisko komandosów. Obawiając się, iż dalszy przebieg patriotycznych manifestacji związanych ze sprawą *Dziadów* może wzmocnić „frakcję nacjonalistyczną” w PZPR, komandosi chcieli ową petycją ograniczyć zasięg oddziaływania haseł nacionali-

¹² Relacja Bogusława Sonika z 30 marca 2005 r.

¹³ AIPN, 0222/701, t. 6, k. 86.

¹⁴ *Ibidem*.

stycznych i patriotycznych (także zresztą identyfikowanych jako nacjonalizm). Wymyślili więc formułę zastępczą (petycję), która miała skanalizować falę protestów w duchu obrony „postępowych tradycji narodu polskiego”. Z takim właśnie obrazem działań komandosów koreluje szersze tło ich wystąpienia w obronie *Dziadów*. Studenci i intelektualiści nie mogli nie zareagować na zamach na narodowe wartości – twierdzi autor *Marca 1968*. Otóż mogli, bo – jak pokazuje prezentowany tutaj dokument – na obronę narodowych wartości „nie mieli większej ochoty”¹⁵. Zaangażowali się jednak w walkę pod hasłami w znacznej mierze sprzecznymi z własnymi przekonaniami, biorąc przede wszystkim udział w rozgrywce wewnątrz PZPR. Jest więc oczywiste, że po 1968 r. środowisko komandosów było ostro atakowane przez dziennikarzy i historyków związanych ze środowiskiem Moczara. Propaganda zarzucała Kuroniowi i jego towarzyszom nihilizm narodowy. Twierdziła też, że udział komandosów w wydarzeniach marcowych miał charakter gry politycznej. W jedynej jak dotąd monografii marca 1968 r. podobne twierdzenia definiowane są jako „nieoparte na niczym insynuacje”¹⁶. Prezentowany dokument pokazuje sprawę w nieco mniej jednoznacznym świetle, podaje też nowe informacje na temat poglądów i genezy działań komandosów w 1968 r., dlatego należy wprowadzić go do obiegu naukowego.

¹⁵ *Ibidem*, k. 186.

¹⁶ J. Eisler, *op. cit.*, s. 193.

1977 listopad 14 – Informacja operacyjna o spotkaniu Jacka Kurońa ze środowiskiem opozycjonistów krakowskich

Źródło: „Return”¹

Kraków, dnia 15 XI 1977 r.

Przyjął: Nowak

dnia 14 XI [19] 77 [r.]

Tajne spec[jalnego] znaczenia

MK „Wanda”

Informacja operacyjna

dot[ycząca] spotkania z [Jackiem] Kurońem u [Bogusława] Sonika

Kuroń odpowiadał na stawiane pytania. Mówił o tym, co to jest SKS², jak wygląda układ typu KOR³ – ROPCiO⁴, jak wygląda rozkład sił w opozycji polskiej obecnie. To są rzeczy z reguły znane, ale Kuroń potrafi to zręcznie doartykułować, stąd bardzo trzeźwo, logicznie, umie doprecyzować.

Na temat SKS-u **Kuroń** powiedział, że tutaj trzeba będzie tworzyć w niedalekiej przyszłości niezależną organizację studencką w sensie organizacji *sensu stricto*. Trochę mówił o deklaracji ideowej, i to właśnie tyle, chyba że były jakieś szczegółowe pytania.

Kuroń nie powiedział nic innego, niż można w „Głosie” wyczytać, w tekstach programowych, czy w tym, czy w tamtym. Jego hipotezy na tematy gospodarcze to są sprawy ogólnie wiadome w tej chwili. Ponieważ to jest temat x razy przerabiany, więc słuchając tego, zwraca się [bardziej] uwagę na niuanse niż na istotę rzeczy.

Mówił, jak to zaczynał całą swoją zabawę od [19]64 roku, jak to razem z [Karo-lem] Modzelewskim pisali list do partii i do innych sygnatariuszy, jak to podsumowywał ten list ideologicznie, że było to po prostu pójście konsekwentne po linii marksistowskiej, które doprowadzić miało do udowodnienia po prostu niestosowności kryteriów marksistowskich, nieadekwatności kryteriów Marksowskiej analizy do opisów naszej rzeczywistości⁵. Jak to potem poszedł siedzieć za nic, jak to drugi raz poszedł siedzieć w marcu, jak wyszedł, jak powstał KOR itp. Przedstawił genezę powstania od [19]54 r. Potem dostawał pytania dot[yczące] okresu wcześniejszego, np. pytania dot[yczące] jego działalności w harcerstwie, jego konfliktów, układów konfliktowych w harcerstwie. On był w swoim czasie przeciwnikiem skautingu w harcerstwie. Skauting po [19]56 r. był modelem, który uważano za radykalnie antyreżimowy, za odrodzenie harcerstwa itd. Kuroń wtedy ze swoją zasadą psycholo-

¹ Pseudonim Lesława Maleszki.

² Studencki Komitet Solidarności.

³ Komitet Obrony Robotników.

⁴ Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela.

⁵ Chodzi o *List otwarty do członków PZPR*, w którym Jacek Kuroń i Karol Modzelewski nie tyle ukazywali „nieadekwatność kryteriów Marksowskiej analizy do opisu rzeczywistości”, ile krytykowali funkcjonowanie PRL z punktu widzenia pryncypiów komunizmu.

gii działań był czymś bardzo obcym, indywidualnym. Jak likwidowano skauting w harcerstwie, to część przywódców uważała, że Kuroń się do tego przyczynił, i to była akurat nieprawda, bo likwidując skauting, zlikwidowano również doskonale te grupy walterowców⁶, które prowadził Kuroń, wszystko się inaczej układało, wprowadzono ten model harcerstwa socjalistycznego, przyszkolnego itd.⁷

Z ciekawszych rzeczy: deklaracja ideowa, prognozy, ruch ekonomiczny, ruch analiz statystycznych, ruch konsumencki, plan grupy, która pracuje od dłuższego czasu, i idzie im to jak krew z nosa, sprawa opracowania koszyka dóbr obywatela polskiego, skonfrontowania w związku z wypracowaniem koszyka dóbr ze stopniem inflacji, jaki tutaj następuje, ogólne koncepcje gospodarcze, zmiana struktury zarządzania, decentralizacja gospodarki. To są jedynie hasła, o których by tutaj można mówić. Zmiana struktury zarządzania rolnictwem, obecna sytuacja kryzysowa w rolnictwie, odpływ kapitału w rolnictwie. Następnie Kuroń mówił o swojej koncepcji, że ROPCiO prowadzi zasadę centralistycznego ruchu w stosunku do opozycji. To był ewentualnie ciekawszy temat, bo mniej, powiedzmy, znany dotychczas, mniej charakterystyczny w publicystyce. Skład słuchaczy zmieniał się, jedni przychodzili, później inni odchodzili. Z osób, które znam, byli wszyscy, nawet tacy ludzie nieprawdopodobni, np. ubiegłoroczny pokój 441 z „Żaczka” z [e Zbigniewem] Jankowskim i tą całą resztą przyszedł, takie raczej skrajne przypadki ludzi, którzy przyszli – [Adam] Szostkiewicz. Byli również inż. Franciszek Grabczyk itp., [Jacek] Nowaczek z żoną, [Łukasz] Świerż, [Tadeusz] Kensy, prawie cała piętnastoosobowa grupa, [Bogusław] Sonik, [Józef] Ruszar, [ks. Adam] Boniecki, nie było [Liliany] Batko, która była w Zakopanem. Można powiedzieć, że byli wszyscy ludzie, którzy mają coś wspólnego z opozycją⁸.

Spotkanie zakończyło się koło 10.00, potem ścisła jedynie grupa przeszła do Ziemowita Pochitonowa. Tam dyskutowano bardzo dużo o więzieniu i o wspomnieniach Kuronia. Kuroń jest urodzonym gawędziarzem, tematy te są bardzo długie, wręcz nieprawdopodobne, tzn. ja w tej chwili tracę granicę co jest prawdopodobne, a co nie jest. Np. nie wyobrażam sobie, czy prawdopodobna jest sytuacja, aby w Polsce siedział w więzieniu człowiek, który prowadził działalność szpiegowską z ramienia NRD. W każdym razie Kuroń opowiadał o człowieku takim, z którym właśnie siedział, wyglądało to tak, jakby cała historia była bardzo prawdziwa. Opowiadał o tysiącu kryminalistów, o mentalności więziennej, o osobistych sprawach. Opowiadał również o marcu [1968 r.], czy była to prowokacja, czy nie była. To jest bardzo atrakcyjny temat, o którym on opowiadał. Przedstawił to następująco:

Początkiem była niewielka demonstracja z jednym transparentem po spektaklu *Dziadów* [Kazimierza] Dejmka. W tej sprawie walterowcy nie mieli nic do czynienia,

⁶ Nazwa walterowcy oznacza tu harcerzy z hufca im. gen. Waltera, stworzonego po przełomie październikowym 1956 r. przez podharcemistrza Jacka Kuronia jako konkurencja dla reaktywowanego wówczas Związku Harcerstwa Polskiego.

⁷ Jacek Kuroń odgrywał jedną z bardziej eksponowanych ról w zwalczaniu polskiego harcerstwa, które zaczęło odradzać się po 1956 r. Zob. chociażby: J. Kuroń, *Wiara i wino*, s. 136–168.

⁸ Wspomniani uczestnicy spotkania byli działaczami i lub sympatykami krakowskiego SKS, natomiast ks. Adam Boniecki (mieszkający wówczas czasowo u Pochitonowa) reprezentował środowisko „Tygodnika Powszechnego”.

to po prostu robili ludzie Czajkowskiego⁹, i to była ewidentna sprawa, że to była taka delikatna koniunktura partyjna, tzn. że całą tę sprawę mógł zdyskontować w pewnym momencie – i to na swoją korzyść wręcz – Moczar, przy założeniu, że ta sprawa i ten stopień nacjonalizmu, który tutaj został narzucony społeczeństwu, będzie czymś efektywnym dla propagandy Mocзара, który był w dość szczególnej sytuacji, ponieważ z jednej strony miał stosunkowo dużą popularność społeczną, z drugiej strony grupowała się wokół młoda kadra partyjna, ponieważ przypuszczano, że jest jedynym facetem, który może poprowadzić nową grę o etaty i wprowadzenie nowych ludzi do piramidy partyjnej. I tutaj młoda kadra wiązała z nim nowe nadzieje, przy czym odbicie tej demonstracji mogło pociągnąć szereg następnych demonstracji. To wisiało po prostu na włosku i w tym momencie Kuroń – z walterowcami jeszcze – doszedł do wniosku, że każde demonstracje tutaj mogą w efekcie doprowadzić do czystek, albo pójdzie się na obłąkane wręcz systemy machinacji partyjnej, albo pójdzie się na program demonstracji, tak że demonstracje w tym przypadku są niecelowe.

W tym momencie oni doszli do wniosku, że lepiej zrobić list i petycję, którą podpisało w Warszawie około 5 tys. osób z całej uczelni i jakieś tys. osób z Wrocławia, bo została tam przemycona. To już była robota walterowców i to wszystko strasznie pomieszało szyki w tym dość skomplikowanym cyklu, bo trzeba sobie wyobrazić taki układ, że każdy gdzieś tam był podwiązany. Chłopcy Czajkowskiego, którzy zaczęli całą tę historię po *Dziadach*, byli podwiązani tak czy inaczej do Mocзара¹⁰, komandosi byli podwiązani do rewizjonistów i także – nie było tutaj co ukrywać – po prostu, i to był pewnego rodzaju szok dla działaczy partyjnych tego wysokiego szczebla, którzy najbardziej potrafili to zrozumieć. Nie wydawało im się to prawdopodobne, że komandosi, jakby na to nie spojrzeć, w 90 proc. rekrutowali się z ludu, to po pierwsze byli marksistami ortodoksyjnymi bez reszty, czyli – innymi słowy – byli internacjonalistami w założeniu ideologii, więc nie było wręcz prawdopodobne, żeby poszli na taką historyjkę, jak obrona nagle polskiej świętości narodowej, jaką są *Dziady*. Po okresie^a byli to ludzie, którzy istnieli w takim układzie partyjnym, w którym rewizjoniści świadomie odrzucali to wszystko, co oni tam nazywali nacjonalizmem, na zasadzie pewnej gry strategicznej, żeby po prostu budować pewien mur między sobą a moczarowcami w tym okresie, więc cała ta linia rozumowania wskazywałaby na to, że komandosi nie pójda na to, żeby włączyć się w sprawę *Dziadów*. Komandosi nie mieli, prawdę powiedziawszy, na to większej ochoty. Jeżeli Kuroń i Modzelewski przekonali komandosów, żeby na to poszli, to dlatego, że oni wyszli z założeń strategicznych, że atmosfera na uczelniach jest taka, że wcześniej czy później dojdzie do wystąpień – i one są nieuchronne. Jeżeli atmosfera na uczelni jest tak rozgorączkowana, że jeżeli nie zadziałają tutaj komandosi, to Czajkowski pchnie ludzi do wystąpień, a to wszystko jedynie może moczarowcom sprzyjać obiektywnie,

^a Tak w oryginale.

⁹ Prawdopodobnie chodzi o Bogdana Czajkowskiego, jednego z aktywnych uczestników protestów na Politechnice Warszawskiej w marcu 1968 r.

¹⁰ Nie ma żadnych dowodów na to, że Bogdan Czajkowski działał z inspiracji grupy Mieczysława Mocзара. Wywód ten należy traktować jako przykład sposobu myślenia Kurońa, który często zwykł ludziom działającym nie po jego myśli przypisywać nieczne zamiary lub wręcz współpracę z SB.

natomiast nie jest rzeczą komandosów przejęcie wystąpień w swoje ręce, bo to się skończy tylko masakrą.

Trzeba im dać formę zastępczą, żeby oni się wyladowali w tych dziedzinach, ale znaleźć im formę zastępczą. Wymyślili list. Ten list był dobrze pomyślany, z tym że to była rzecz, która kompletnie zaszokowała aparat, tzn. tego się aparat partyjny po komandosach nie spodziewał, i w tym momencie, kiedy ten układ się skończył, czy nawet tak się rozwinął, kiedy nagle gwałtownie komandosi zaczęli zdobywać wpływ na uczelni właśnie mocą tej petycji, która była na rzecz komandosów dyskontowana^b, w tym momencie po prostu aparat partyjny doszedł do wniosku, że tę gangrenę się albo wytępi, albo dojdzie do gwałtownej radykalizacji uniwersytetów, które zaczęły tutaj stawiać postulaty bardzo ostre w stosunku do państwa. Wybierając więc najlepszy czas i miejsce, partia niejako podsunęła konieczność wystąpienia, po prostu dlatego, że usunięto tutaj [Adama] Michnika i [Henryka] Szlajfera¹¹. To usunięcie Michnika i Szlajfera było nonsensowne i zbudowane na zupełnie powierzchownych podstawach, po prostu partia nie miała żadnych dowodów, że Michnik i Szlajfer przekazali ten dokument dziennikarzowi, i prawdopodobnie nigdy tych dowodów nie miała, bo oni wiedzieli dosłownie tyle, że Michnik i Szlajfer wsiedli do samochodu dziennikarza i pojechali z nim do hotelu – nic poza tym. Ten dokument byłby opublikowany na Zachodzie, ale anonimowo. Dopiero w momencie, kiedy partia ewidentnie, w ciemno, narzuciła interpretację, że Michnik i Szlajfer przekazali ten dokument, ale nie było na to dowodów, w tym momencie na Zachodzie zdecydowano się, żeby ten dokument [opublikować], skoro partia rozpowszechniła na cały kraj wiadomość, kto jest jego autorem, nawiasem mówiąc, podpisany przez niepełny skład autorów, bo to więcej osób opracowywało ten dokument niż Szlajfer i Michnik, po prostu tak się złożyło, że oni akurat go przekazali. Taka to była gra.

Wyrzucenie Michnika i Szlajfera ewidentnie musiało doprowadzić do wiecu, w sytuacji kiedy już od dłuższego czasu pojawiały się na uczelni ulotki nawołujące do wieców w sprawie *Dziadów*, i tego wszystkiego właśnie nie robili komandosi, doszło tam do bardzo skomplikowanych układów, ponieważ tam dość dziwnie podzieliło się ZMS¹². Część ZMS zrywała te teksty, ale już wtedy część ZMS-owców organizowała na własną rękę ulotki, które szeroko kolportowała – o dziwnej treści, że oni są przeciwko tej decyzji w sprawie *Dziadów* i są za dyskusją z komandosami, przy czym nie solidaryzują się z nimi ideologicznie, ale [są] za pełną, otwartą dyskusją, i to było hasło dosyć takie dwuznaczne, ponieważ tą platformę dyskusji, ewentualnie gdyby do niej doszło, mógłby być wiec, i każda dyskusja mogłaby się w wiec przerodzić. I partia wybrała najodpowiedniejszy moment, dla którego oczywiście było to najodpowiedniejszym z posunięć, przy czym jedna rzecz była tu charakterystyczna – nikt absolutnie, a na pewno nie partia, nie był w stanie¹³ absolutnie przewidzieć, oni byli przekonani, że to się bardzo szybko skończy, że po prostu dojdzie do awantu-

^b W oryginalnej dyskutowana.

¹¹ Informację o relegowaniu z UW Adama Michnika i Henryka Szlajfera ogłoszono 4 marca 1968 r.

¹² Związek Młodzieży Socjalistycznej.

¹³ Błąd w paginacji: brak karty oznaczonej numerem 188.

ry, po której będzie można bez kłopotu wyrzucić wszystkich winnych. Po prostu cały sztab komandosów został aresztowany 8 marca i nikt nie był w stanie przewidzieć, że to się w Warszawie rozciągnie na 20 dni. Ludzie drugiego i trzeciego rzutu, którzy nic do tej pory w zasadzie nie znaczyli, tacy jak [Antoni] Macierewicz czy jak Gośka Blajfer, nagle przejmą przywództwo całej tej historii, czy Chojceki. Nikt nie był w stanie przewidzieć, czy to się przerzuci do Krakowa, czy na inne różne uczelnie. To już była reakcja, na którą trzeba było ponieść absolutnie za duże ryzyko^c. Ale stała się rzecz bardzo dziwna. To była definitywna klęska. Jeżeli jeszcze coś było charakterystycznego w tym nurcie, to [to], że była to wielka klęska moczarowców, i klęska nie tylko społeczna, ale klęska ludzi, którzy organizując całą prowokację i pchając trochę tę historię, znaleźli się w sytuacji, w której jedynie obronną ręką mogli wyjść z tego tylko w ten sposób, żeby jak najostrzej to wszystko stłumić, i oni to zrobili, ale przegrali równocześnie wszystko wówczas, tzn. rozwiązano frakcję rewizjonistyczną ewidentnie, ale przegrała również frakcja nacjonalistyczna. Po prostu oni zbyt głęboko weszli, jeszcze na etapie wstępnym, w te całe procesy, żeby nie można się było zorientować, co może być ewentualnie konsekwencją działań po ewentualnym wygraniu takiej walki frakcyjnej – byłoby coś na kształt socjalizmu rumuńskiego, tzn. takiego zamordyzmu skrajnie nacjonalistycznego i trochę antysowieckiego, tak to Kuroń widzi.

Wg Kuronia wśród pracowników Służby Bezpieczeństwa jest akurat tak, że tam specjalnie ludzie, którzy głoszą nazbyt głośno przyjaźń do ZSRR, wcale się nie cieszą zbyt dużym mirem, raczej są w jakiś sposób nie lubiani, są tam charakterystyczne nastroje nacjonalistyczne.

Nie udało się Moczarowi zbudować aparatu ze swoich ludzi, co potem owocowało po grudniu, kiedy wbrew temu, co wszyscy przypuszczali, to nie Moczar, ale [Edward] Gierek przejął ster po [Władysławie] Gomułce, natomiast aparat został zbudowany z absolutnie^d miernych ludzi, którzy nie posiadali jakiegokolwiek koncepcji, to było warunkiem obejmowania stanowisk w aparacie – to się tak w gruncie rzeczy odbyło i proces regresu mniej więcej tą drogą postępował. Moczar przegrał właśnie dlatego, że właściwie to on miał koncepcję. Ludzie się pytali, czy to nie była prowokacja. W jakiś sposób w to były uwikłane pewne frakcje partii, ale w sumie nastąpiło tutaj zbyt dużo żywiołowych procesów, żeby to można było ująć w sumie w kategorię, że to była lub nie była prowokacja. Tak to mniej więcej wyglądało.

Na spotkaniu u Pochitonowa byli obecni: [Jacek] Kuroń, [Ziemowit] Pochitonow, [Ewa] Zalewska, ks. [Adam] Boniecki i [Bogusław] Sonik.

Za zgodność:
[Stanisław] Nowak^e

Źródło: AIPN, 0222/701, t. 6, k. 183–189, oryginał, mps.

^c Tak w oryginale.

^d W oryginale absolutnych.

^e Podpis odręczny.